

Żyrafek i jego różek

Całkiem nie tak dawno temu, choć bardzo daleko, na gorącej sawannie, mieszkały sobie zwierzęta wszelkiej afrykańskiej maści. Były tam piękne ibisy, skoczne gazyle, różowe pelikany, krokodyle, co w krótką chwilę przewożyły Nilem. Były też słonie, które w upalne dni wachlowały uszami, a każdemu, kto ładnie poprosił, służyły pryznicem.

W tej pięknej krainie, pośród radości, każdemu chwile mijały mile. Także i dzieci wciąż bawiły się, było wiele placików zabaw, gdzie małe lwiatka grały w piłkę z zeberkami, tam też żyrafiatka skakały w klasy z małpkami, a surykatki ścigały się na wielbłądach.

Każdego dnia, tuż o poranku, lubiły się zbierać pod wielkim baobabem. Tam pani nauczycielka Lama tłumaczyła dzieciom różne ważne sprawy, odpowiadała na pytania i wyjaśniała. Świetnie się przy tym dzieci bawiły. Aż pewnego dnia jedno ze zwierzątek bardzo się rozchorowało. Długo miejsce Żyrafka w szkolnej ławce było puste.

Kurier koliberek przyniósł pani nauczycielce list od rodziców Żyrafka. Po jego przeczytaniu Pani nauczycielka powiedziała:

— Dzieci, dziś pójdziemy nad rzekę, odwiedzimy naszego chorego kolegę. Żadne z małych zwierzątek nie wiedziało, co się stało Żyrafkowi, ale każde czuło, że to coś niedobrego...

Kiedy koledzy i koleżanki podeszli do łóżeczka, w którym leżał Żyrafek, mała Zeberka krzyknęła:

— Ej, Żyrafku! Gdzie ty masz różek? Pewnie zgubiłeś go, gdy biegłeś nad rzeką! Ale ty śmiesznie wyglądasz tak bez różka!

Żyrafek nic nie odpowiedział. A wszystkie dzieci buchnęły śmiechem. Śmiały się tak głośno, że pan doktor, sędziwy Hipopotam, usłyszał na korytarzu. Tylko Żyrafkowi nie było do śmiechu. Był bardzo smutny, prawie płakał.

I wtedy do sali Żyrafka weszła pani nauczycielka z panem doktorem. Zobaczyli, co się stało, że Żyrafek już płacze – taką mu przykrość koledzy sprawili. Tymczasem pan doktor zapytał:

— Co się tu dzieje, dzieci? Dlaczego jedno płacze, a reszta się śmieje?

Zajączek wyjąkał:

— Bbbbbbbbobo, mmmmy się z Żyrafka śmieśmieszemmmmy.

I wszystko było jasne.

Mądry pan doktor wziął Żyrafka na kolana, a wszystkie dzieci usiadły wkoło i słuchały.

— Drogie dzieci! Nasz Żyrafek miał ciężką operację. Widzicie, że nie ma różka i to nie jest wcale powód do śmiechu.

— Allelele mmmmy tak nieee chcieliśmy się z niego śmiać — wyjąkał znów zajączek.

Pan doktor ciągnął dalej:

— Na pewno żadne z was nie chciało sprawić naszemu Żyrafkowi przykrości, ale musicie wiedzieć, że trzeba być bardzo delikatnym w tych sprawach. Nie można się śmiać z kogoś tylko dlatego,

że jest inny. Przecież każdy z nas jest na swój sposób inny. Czy ktoś z was ma taką samą grzywę jak małe Gnu? Albo taką sierść jak Pawianek, czy prążki jak Tygrysek?

— Nie — odpowiedziały dzieci.

— No widzicie, teraz już wiecie, co trzeba zrobić.

— Przepraszamy, Żyrafku! — krzyknęły chórem dzieci.

— Moje dzieci, na pewno Żyrafek ucieszyłby się z waszych przeprosin, ale teraz zwykłe „przepraszam” już nie wystarczy. Możecie inaczej pokazać Żyrafkowi, że nie chciałyście go urazić. Za parę dni Żyrafek wróci do szkoły i będzie mu bardzo trudno, bo stracił słuch — spokojnym głosem mówił pan doktor.

— Jak to? Nie słyszy? Jak będzie odrabiał lekcje? Jak będziemy z nim się bawić? — bulwersowały się dzieci.

— No, właśnie! I tu potrzebna jest wasza pomoc. Trzeba pomóc Żyrafkowi odnaleźć się w naszej szkole, w której przecież tak dawno nie był. Na pewno sobie poradzicie. My wszyscy, zwłaszcza mama Żyrafka, liczymy na was.

Nadszedł poniedziałek i wszystkie dzieci, włącznie z Żyrafkiem, pojawiły się w szkole. W klasie pod wielkim baobabem panowała przejmująca cisza. Dzieci już nie bawiły się tak jak kiedyś. Nikt nie wiedział, jak się z Żyrafkiem porozumieć, nikt nie chciał się też bawić bez Żyrafka, bo tylko z nim było fajnie.

Tymczasem do klasy przyszła pani Lama:

— Kochane dzieci! Dziś nauczymy się kilka podstawowych zwrotów nowego języka. Ja też jeszcze go nie znam, dlatego dziś nie ja będę uczyć, ale nasz kolega – Żyrafek. Pewnie się już domyślacie. Tak, dziś wszyscy będziemy się uczyć języka migowego.

Najpierw dzieci nauczyły się każdej literki alfabetu, którą ty pewnie już dawno znasz, potem kolejne wyrazy. Wszyscy, choć bardzo skupieni, dobrze się przy tym bawili.

Od czasu tamtej lekcji na pyszczku Żyrafka znów pojawił się uśmiech, śmiał się i bawił z dziećmi. Kiedy czegoś nie rozumiał, prosił, by napisać mu to na piasku. Każdy mógł coś napisać, także i Zeberka napisała coś kopytkiem, a co napisała sama zobacz:

„Przepraszam, Żyrafku, że wtedy w szpitalu się z Ciebie tak śmiałam. Wiesz, Żyrafku, naprawdę smutno było tu bez ciebie. Cieszę się, że znów jesteś z nami. To wspaniale, że możemy się z Tobą znów bawić, a Ty masz zawsze tyle pomysłów na świetne zabawy. Dzięki Tobie zrozumiałam, że to, iż ktoś jest inny, nie znaczy, że jest gorszy. Wręcz przeciwnie, potrafisz przecież to, co my wszyscy, a nierzadko jesteś wręcz najlepszy.

Wiedziałaś Żyrafku, że mam jedną nóżkę krótszą? Dlatego nie przepadam za bieganiem, bo zawsze jestem ostatnia. Teraz się już tego nie wstydzę. Dzięki Tobie zrozumiałam, że nie jest ważne to,

jak się wygląda, czy się słyszy, czy nie, czy może – jak ja – ma się krótszą nóżkę. Tylko to, czy jesteś dobry.”

I tak małe zwierzęta znów żyły w zgodzie, znów każdy pomagał drugiemu ile miał siły w kopytkach, w pazurkach, czy w trąbie. Żyrafek stracił słuch, ale zyskał coś o wiele cenniejszego: zyskał prawdziwego przyjaciela.

Od tamtej pory wszystkie zwierzęta na sawannie wiedziały już, że nie jest ważne to, jaki ktoś jest na zewnątrz, ale to, co ma wewnątrz... w sercu.

Przykładowe pytania do tekstu:

- Dlaczego Żyrafka długo nie było w szkole?
- Dlaczego dzieci śmiały się z Żyrafka?
- Co poczuł Żyrafek, gdy dzieci się z niego śmiały?
- Dlaczego nie należy śmiać się z kogoś, kto jest inny?
- W jaki sposób dzieci porozumiewały się z Żyrafkiem?
- Co to znaczy, że najważniejsze jest to, co ma się w sercu?

Tekst bajki pochodzi z książki „Szuflada z bajkami. Opowieści terapeutyczne studentów Pedagogiki i Filologii polskiej” pod redakcją, Marii Leszczawskiej